ROZMAITOSCI.

We Wtorek Nro. 103. 12. Września 1820.

Spostrzeżenia nad postępem i rewolucyiami filozofii w Rzymie.

(*Dokończenie.*)

Toż samo było i z zadaniami przyiętemi od tey sekty we względzie modłów. Aby otrzymać od bogów to, czego chcemy, powiadano, iż potrzeba ich iedynie prosić o to, czego oni pragną. Tak więc przekształcone założenie to było prawie żartem z dobroci Boga i skuteczności modłów. Przecież ta subtelność posłużyła wybornie do przedsięwzięcia, iakie modły zanosić powinniśmy do władców przeznaczeniami. Mędrzec nie spodziewa się od Bogów względów iawnych i powierzchownych. Nie wzywa ich przeciw wypadkom naturalnym, lecz przeciw swoiey słabości. Błaga ich nie o posiadłość bogactw ale o ich pogardę; nie o przedłużenie życia lecz o męztwo w chwili śmierci. Podobnież rozmowali i o istnieniu złego. Niepodobieństwo rozwiązania tego zagadnienia w sposobie zaspakaiaiącym, poddało nieraz stoikom Greckim myśl i utwierdzenie śmiałe, że nie masz złego. Stoicy Rzymscy nadali temu twierdzeniu postać rozsądnieyszą, nie tak stanowczą a nadewszystko obfitszą w skutki wyższe. Nie masz mowili, innego złego, iak występek, a innego dobra, iak cnota: może więc każdy człowiek uniknąć złego, albowiem w iego mocy iest bydź cnotliwym.

Taką zasadą umocniony Kaniiusz Juliiusz oczekiwał śmierci bez obawy pod Kaligulą, a zwracaiąc na siebie samego w tey chwili uroczystey wzrok ciekawy, przypatrywał się stopniowaniom, przez które pierwiastek życia pozbywa się swych organów i oddziela się od ciała. Traseasz dał przykład umysłom naysłabszym wzruszenia chwilowego, lecz zbawiennego, a poźna odwaga Seneki nadała mu prawo do szacunku pomieszanego z litością.

Nadaremnie uciemiężyciele Rzymu podwoili swą srogość i gwałty przeciwko tey sile moralney, która pogardziła ich donosicielami, zwolennikami i setnikami. Nero wygnał z Rzymu filozofa Muzoniiusza; lecz pod Domicyianem pochwały tego wygnania brzmiały po wszystkich ustach, a iako zwykle tyrania z pomiędzy innych nosi to piętno, po którem łatwo ią w każdym czasie poznać można, to iest, że prześladuie tych, którzy bronią obwinionych, i którzy nawzaiem staią się obwinionymi za to, że innych bronili, tak i Domicyian kazał ukarać śmiercią iednego filozofa, który wychwalał Muzoniiusza.

Tym sposobem filozofiia wzniosła się do naywyższego szczytu, do iakiego iey ieszcze umysł ludzki nie podniosł, i to właśnie pod Monarchami naymniey zdolnymi cenić ią, i naywięcey usposobionymi do iey wygnania. Lecz w krotce spadła z tego szczebla pod Cesarzami, którzy iey swe szczególne okazywali względy. Tyleto iest rzeczą prawdziwą, że rozum ludzki nie potrzebuie względów władzy, i gdyby obierać wypadało, podobno z większą byłoby dla niey korzyscią prześladowanie, niżeli opieka.

Adryian, dumny albo raczey napuszony z swych wiadomości w literaturze Greckicy, zgromadził do siebie to wszystko, co mogło dwór iego zamienić na akademiią, i obsypał dobrodzieystwy wszystkich grammatyków i retorów, którzy zbiegli się na pierwszy znak dany na złożenie dla niego orszaku filozoficznego. Poobsypywał ich nie tylko skarbami i posadami, lecz co było ieszcze droższego przypuszczał ich do swoiey przyiaźni. Siedząc przy stole, rozmowali przed nim lub też z nim o przedmiotach za kresem zmysłowym położonych. Lubił się im przypatrywać upieraiącym się zawzięcie i ucinaiącym się syllogizmami. Chęć podobania się władcy świata, zapalała ich gorliwość. Często mięszał się do ich sporów. Obarczał swych mądrych wpółbiesiadników zapytaniami podchwytliwemi i zarzutami błahemi. Lecz wiadomo iest, że 30 pułków nadawało wielkiey wagi iego rozumowaniom i dowcipu iego żartom.

)(

W owczas to filozofia zmieniła swóy charakter: stoicyzm zniknął, duch sekty zdawał się nabywać dzielności, iakiey nigdy nie miał w Rzymie; ale to nie był iuż więcey ów duch sekt Greckich, trwały w swoich badaniach, szczery w swey stałości i wydaiący sobie walki śmiertelne o przedmioty mniey ważne dla tego, iż im w dobrey wierze wystawiał ważność uroioną. Byłto duch sekty fakcyyney, wyrachowany przez sofistów chciwych dla ubawienia sofisty ukoronowanego.

Tak, iak naysławnieysi albo nayszczęśliwsi czynili na dworze, postępowali sobie podobnie mniey znani z mnieyszą świetnością w pałacach bogaczów. Naśladowanie utworzyło razem dwie klassy, [to iest opiekunów i potrzebuiących opieki. Widziano wszędzie ludzi okrytych płaszczami podartemi albo przepysznemi szatami, z których iedni udawali ostrość Dyiogenesa, inni rozmyślanie Pitagoresa albo powazność Zenona, lecz wszyscy byli do siebie w tym punkcie podobni, iż znosili cierpliwie obelgi, szafowali pochwałami rozrzutnie, i żebrali darów a nawet i obiadu, — tento był cel chwilowy skromney ich dumy.

Prawdziwa filozofiia powstała na nowo, ale tylko na chwilę, pod Markiem Aureliiuszem. On to ieden służyć może za przykład pana władzy bez granic, a który iey nie nadużywał. Zresztą nagrody, zapłaty, cześć wyrządzana filozofom, ustanowienia publiczne na ich korzyść założone od Antoniuszów, dowodzą, iż filozofia zbliżała się do zgonu. W czasach w których świetniała, podobne zachęcania były zbyteczne. Stały się bezskutecznemi, skoro się bez nich obeyść nie można było.

Na tem kończę to szybkie wyłożenie, albowiem po Antoniiuszach, filozofia opuściła nieiako stolicę świata dla przeniesienia się do Alexandryi.]

Krwawe Uroczystości Beninczyków.

Opisane przez BPalisot Beauvais.

Rozdział I.

Uroczystości koralowe i Yamzu — szczególne uroczystosci. — Ważny wpływ handlu niewolnikami, na ofiary z ludzi.

Obarczeni despotyzmem, uważaiącym każdego poddanego za rzecz własną, powodowani wściekłym fanatyzmem, uważaiącym złego ducha za przedmiot czci, i wzywania, gnębiony iest Beninczyk nayokropnieyszemi zabobonami. Przyczynia się do tego niemało wyobrażenie, które maią o swoim Królu. Uważaią go za Półbożka, któryby się mógł obeyść bez iadła i napoiu, i który wprawdzie umierać musi, lecz po nieiakim czasie, ziawia się znow na ziemi. Nietylko oni sami, ale i sąsiedzkie dzikie narody wspominaią go z naywyższem uszanowaniem, padaią przed nim na kolana, oczy spuszczaią, i usta ręką zatykaią, ażeby ich nieczysty oddech niedoszedł aż do niego, naymnieysze wykroczenie przeciw powyższym oznakom uniżoności, natychmiast śmiercią byłoby karane. Tysiące nieszczęśliwych ofiar poswięcaią temu rozkazuiącemu potworowi, a przy iego śmierci rzuca się kilkanastu ludzi częścią dobrowolnie, częścią przymuszenie w iamę gdzie iego ciało spoczywa.

Beninczykowie obchodzą roczne, i narodowe uroczystości, daley szczególne i nadzwyczayne. — Z rocznych, pierwszą iest uroczystość koralowa. Stoi ona w związku ze zwyczaiem, że cztery klassy Xiążąt kraiu, zowiących się Fiedorami rożnią się naszyynikami koralowemi, które się z iednego lub więcey sznurków zkładaią. Przy tey uroczystości, iak i przy wszystkich innych uroczystościach Beninczyków, składaią się ofiary z samych mężczyzn i z męzkich zwierząt, zapewne, aby ich płodzenia się nie tamować. Potem maczaią uroczyscie naszyyniki królewskie, iego żon, i Ziedorow w krwi pobitych ofiar, i błagaią bóstwa, ażeby im tey ozdoby nigdy nie brakło.

Swięto Yamzu iest drugą roczną uroczystością. Korzeń Yamzu iest rośliną bardzo możną dla Afrykanów między zwrotnikami, dla tego, wszędzie go uprawiaią. Ażeby zaś gnuśnych Afrykanów w konieczney czynności do uprawy onegoż utrzymać, użytkuią z powszechnie tu panuiącego zabobonu. W skutku onego, zaczynaią uroczystość Yamzu krwawemi ofiarami, potem przynoszą Królowi gliniane naczynie, trochę ziemi i korzeń Yamzu z poprzeduiczego zbioru. Krol kładzie w obliczu zebranego ludu korzeń w naczynie, i przykrywa go ziemią. Zaczynaią się tańce i śpiewy. Podczas, gdy się lud rozrywkom oddaie, usuwaią Fiedorowie naczynie i podsuwaią drugie, w którym znaydnie się korzeń Yamzu w zupełnym iuż wzroscie. — Lud wierny zadziwia się nad prędkim wzrostem korzenia, i im iest większy tym z żywszą radością obiecuie sobie zbior obfity.

Szczególne uroczystosci odprawiaią zwy-

kle na cześć zmarłych krewnych. Co miesiąc odbywa Król po dwie podobnych uroczystości, przy których nieznaczna liczba ludzi i zwierząt ginie. Od zaprowadzenia handlu niewolnikami mniey poświęcaią pierwszych, ponieważ ziemiopłody Europeyskie stały się Beninczykom nieodbicie potrzebnemi. Ażeby więc handel niewolnikami korzystnieyszym uczynić, staraią się samych Bogów oszukiwać. Te muszą przestawać na ofiarach z skaleczałych i ułomnych ludzi; bo zdrowych niewolników, złoczyncow i ienców woiennych przedaią.

Mniey maiętni, nieposiadaiący żadnych niewolników, poświęcaią zwierzęta, całkiem zaś ubodzy owoce i wódkę.

W r. 1787 byłem przytomny uroczystości Yamzu i dwom szczególnym uroczystościom. Jedną z ostatnich dawał sam Król, poświęcano wtedy ludzi, baranow, kozłow, i kogutów, liczba ofiar każdego rodzaiu wyniosiła 15.

Rozdział. II.

Uroczystość Ministra woyny. — Ciekawość kokiet. — Smutny los ułomnych. — Ofiary ubogich.

Z mnieyszą okazałością, ale przytem z większym porządkiem odprawiała się uroczystość, którą dawał minister Woyny Szubak (*Jibow*). Odbywała się zaś nastepnie.

Minister woyny po zabawieniu 5/4 godziny u Króla, u którego otoczony muzyką wystąpił, udał się na mieysce do uroczystości wyznaczone. Jego pochód wyprzedzali muzykanci, którzy grali częścią na przedłużonych rogach, częścią na źle brzmiących fletach, albo bili w miedzienne kociołki. Za nimi szli Fiedorowie z swoiemi koralowemi oznakami a po nich pokazał się sam Minister. Ubior iego głowy składał się z białych piór czaplich, i trznadlow a szyię zdobiły 3 sznurki koralow, różne kamienie i szklanne paciorki. Miasto sukni opasał się koło bioder kilkoma sztuczkami materyi, które nieco niżey kolana spadały, w ręce niósł krótki, szeroki, owalny miecz, cały iak rzeszoto podziurawiony, i u rękoieści grubym opatrzony pierścieniem. Stawał w trzech rożnych mieyscach i rzucał się w tenczas iak piiany, który co chwila z nóg leci, raz z iedney drugi raz z drugiey strony między lud zgromadzony, który mu się prędko ustępywał, rzucał przytem swój miecz w górę i łapał go zawsze zręcznie za rękoiść. Kończyło pochód dwanaście żon iego, które iak mi mówiono były iego połubownicami, ubior ich podobny był do iego i nawieszali tyle naszyyników, że nimi cała pierś zakrytą była. Zalotność i tu się znayduiąca, wymagała sztucznego podziału włosów, któreby kawałkami korali przeplatane były, spadaiące zaś na twarz gorącym żelazem przypiekane przez co czerwonego koloru dostały i z czarnością twarzy i z resztą włosów osobliwszym stowarzyszały się sposobem.

Dla doyścia na mieysce uroczystości musiał się pochód w sali w domu Ministra nieco zatrzymać. Powoli zebrały się wszystkie iego żony w liczbie 400. Były bardzo nadobne, kolor zaś ich przechodził z czarnego w czarno-żółty, przez co wnosiłem, że muszą bydź z rożnych stron. Zbytecznie iest nawet namienić, że one z równą na mnie iak ia na nie spoglądały ciekawością.

Potem udał się orszak na wielki dziedziniec, gdzie się uroczystość odprawiała. Jeden róg był opatrzony dachem, pod którym stał ołtarz niewiele od naszego rożny, po obydwóch przednich rogach wisiały dwa zęby słoniowe rożnemi figurami grubey rzeźby ozdobione. Żony, połubownice zaięły mieysca na stopniach po obydwoch stronach ołtarza. Mnie kazał Minister naprzeciw siebie usieść. Przedemną siedzieli Fiederowie na ławkach. Zwierzęta na ofiarę przeznaczone, i pospolstwo zaięło na końcu dziedzińca na przeciw ołtarza naywiększą część mieysca.

Na znak dany od Naczelnika woyskowego zaczęła się uroczystość iednobrzmiącym i smutnym śpiewem, który pospólstwo zaczęło, przyczem ustawicznie sobie ręce tarło i iedno o drugie biło. Po ukończeniu tego śpiewu powstał szmer, z bolesnym wzdrygnieniem uyrzałem, iak przywiedziono trzech Murzynow, białą tylko sztuczką materyi koło bioder przepasanych. W ustach mieli kości bydlęce, które sznurkiem idącym na około głowy przywiązane były. Wysoki Murzyn z mieczem przy boku i z czerwonym fartuszkiem kazał im przyklęknąć.

Za przyyściem tych nieszczęśliwych, którzy nie byli występnymi, rozpoczęto na nowo pieśń odrażaiącą. Po ukończeniu oneyże przybliżyło się trzech Fieodorow do Naczelnika woyskowego a każdy z nich otrzymał wydrążoną trzcinkę. Zanurzali ią po trzykroć w otworze znayduiącym się u stopni ołtarza gdzie się dary ofiarne składaią, potym postąpili Fiedrowie ku ofiarom, które po trzy kroć z lekka uderzyli w czoło.

Spokoynie oczekiwali ci nieszczęśliwi, i iak uważałem błędnie organizowane istoty, swego przeznaczenia, które się podczas trzeciego śpiewu okropnie spełniło. Prosty Murzyn wyszedł nayprzód na środek mieysca, wywi-

)(2

nał 3 razy mieczem, i otrzymawszy pozwolenie od Ministra, pokładł swoie ofiary brzuchami na ziemi, i ucinał głowy iedney po drugiey. Każdą głowę uciętą pokazywano ludowi, ciała zaś wyrzucano na drogę, sępom i tygrysom na pastwę.

Rozpoczęto czwartą pieśń, żywiey i rozpustniey spiewano ią, iak poprzedzaiące, równie i kobiety łączyły w tey piesni swoy spiew z męzkim. Ci ostatni fanatyzmem i wódką zagrzani skakali po tem mieyscu okropney rzezi. Potem zabiiano zwierzęta tym samym prawie sposobem; część ich mięsa zatrzymał Minister dla siebie, resztę rozdano między pospólstwo.

Zakończyły uroczystość dary nayniższey klassy. Nie ludzkość ale ubostwo łagodziło te datki. Ofiaruiący klękali na stopniach ołtarza, i odmawiali krótkie modlitwy, rzucali potem w przeznaczony otwór, swoie dary, składaiące się z różnych owoców, które sokiem palmowym albo wódką polewali.

J..n—

Doświadczenia Dawego do oddzielenia skamieniałych rękopismów.

W pismie czasowem Biblioteka włoska (*Biblioteca italiana*), zeszycie kwietniowym 1820, znayduie się zdanie sprawy pewnego uczonego i świadka naocznego doświadczeń przedsięwziętych w Neapolu przez Chemika Angielskiego Davy. Według raportu owego, Chemik ten pośród Neapolitańskich skarbów węglanych nie więcey był w stanie dokonać na zatwardniałych, starych rękopismach i nie daley mógł w tem postąpić, iak poprzednik iego Dr. Sikler w Londynie. Ten gatunek rękopismów (gdyż o lepiey zwęglonych, i mogących być łatwiey rozwiniętemi nie masz tu mowy) pozostał także i między iego retortami, flaszami, rurami szklannemi, cylindrami mosiężnemi, rownie iak zawartemi w nich urządzeniami chemicznemi, płynami, i gazami, prawdziwie niewdzięczną i nieużyteczną massą. Jako skutek wszelkiego usiłowania okazało się, że skamieniałe te rękopisma, dobyte z gruzów Herkulańskich (iak ich sam donosiciel włoski nazywa;) zgoła nic innego nie są, iak tylko smutne ostatki kości gaszących w nich duchów niegdyś przez pismo i ięzyk. Można więc przeto za nich Requiem odprawić. Jednakże nader uderzaiącem iest w tem zdaniu sprawy: iakim sposobem Chemik Angielski Davy używał spiritusu winnego w rozmaitych kształtach, iako głównego środka do rozdzielenia mocno połączonych łożysk, a zatem własnie też samo czynił, co iuż pierwey przed nim Dr. Sikler w r. 1817 przy doświadczeniach swoich w Londynie. Ponieważ Dr. Sikler takowy swoy srodek w pismie czasowym Izis (w zeszycie 9. r. 1819 kartce 1395 w 44) iuż kilką miesiącami wcześniey Publiczności ogłosił, nim tegoż samego Davy w Neapolu (w Grudniu 1819) swoim sposobem doswiadczał, z trudnosciąby więc powątpiewać przychodziło, że Anglik i tu nie poszedł wślady Niemca. Ten środek był i pozostał nayprzednieyszym do rozłączenia ogołoconych z pisma i stwardniałych zwitków.

Przy dalszem kopaniu w Pompejum odkryto znowu niedawno wiele budynków na piękney ulicy wiodącey do kościołów Jzidy, Herkulesa i teatru. W iednym domu o którym sądzą, iż do pewnego uczonego należał, znaleziono kilka narzędzi chirurgicznych misterney roboty, oraz wiele malowideł przedstawiaiących do omamienia owoce i zwierzęta.

Nowego Słownika

(*Dokończenie.*)

Szaleństwo . . . . Choroba rozkochaney miłości.

Zasłona . . . . . . Wielu używa iey zamiast okularów, gdy idzie o poznanie prawdy.

Ziewanie . . . . . Owoc usypiaiący, hurtem lub szczegółowo przedawany przez księgarzy, ktorego nasienie rozdziela się darmo w posiedzeniach Towarzystw uczonych.

Zgoda . . . . Zaród przyszłego procesu.

Zreczność . . . . . Zwykła nauka którą zalotna żona nabywa po 24ech godzinach małżeństwa.

Zgromadzenie . . . Ognisko porożnienia.

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.